

KS. TADEUSZ BORUTKA

## KRYZYS DUCHOWY WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE JAKO PROBLEM RELIGIJNO-MORALNY

### WPROWADZENIE

Ze względu na to, że duchowość jest pojęciem bardzo szerokim i wieloznacznym, warto na początku wyjaśnić, co ono oznacza. Chodzi bowiem o rozumienie duchowości w sensie ściśle chrześcijańskim.

Duchowość w takim ujęciu ma wymiar personalistyczny oraz społeczny. Oznacza wszystkie relacje człowieka czynione względem Boga, wyrażające się w konkretnych postawach życiowych, a także znajduje swój wyraz w całej historii związków ludzkości ze Stwórcą<sup>1</sup>.

Należy spojrzeć na to zagadnienie w różnych płaszczyznach. Na płaszczyźnie systemu norm i wartości (wymiar kulturowy), antropologicznej (zagadnienie osoby), społecznej, ekonomicznej oraz religijnej. Celem niniejszego rozważania będzie próba wskazania możliwych dróg przeciwdziałania negatywnym zjawiskom, które burzą ład we współczesnym świecie we wszystkich wymienionych płaszczyznach. Ze względu na obszerność tematu należy ograniczyć się do zarysu problemu, nie uzurpując sobie prawa do jego pełnego ujęcia.

### OBJAWY WSPÓŁCZESNEGO KRYZYSU DUCHOWEGO

Jak wiadomo, w latach trzydziestych XX w. światem zachodnim wstrząsnął dotkliwy kryzys ekonomiczny. Natomiast od 1968 r., a ściślej mówiąc od tzw. kontrkultury studenckiej na uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych, Francji, a także w Polsce, cywilizację zachodnioeuropejską dotknął potężny kryzys duchowy, który nadal zbiera swoje żniwo. Jest to trwający po dziś dzień proces,

---

<sup>1</sup> Por. I. Werbiński, *Powszechna potrzeba duchowości*, w: *Kościół w życiu publicznym. Teologia polska i europejska wobec nowych wyzwań. VII Kongres Teologów Polskich*, Lublin 2004, s. 149.

którego skutki są widoczne zarówno na płaszczyźnie życia indywidualnego, jak i społecznego.

Kryzys ów ujawnia się przede wszystkim w kwestionowaniu podstawowych wartości i zasad, czego przejawem może być m.in. tak modny w ostatnich dekadach dekonstrukcjonizm (zwany też dekonstruktywizmem), rozumiany w naukach humanistycznych jako metoda dekompozycji wszelkich „tekstów” („narracji”) rzeczywistości, której nie sposób tym samym poddać jakimkolwiek stałym i obiektywnym opisom czy interpretacjom. W wielu skrajnych propozycjach tego nurtu kulturowego nie ma już miejsca na obiektywną prawdę, wartości moralne, ideowe czy religijne. Zamiast racjonalności dominuje tu postawa sceptycyzmu. Co więcej, zwolennicy tego paradygmatu zapowiadają w życiu społecznym odejście od tradycyjnych symboli, kryteriów etycznych i wzorców zachowań na rzecz kulturowego pluralizmu, społecznej i aksjologicznej dyferencjacji i indywidualnego subiektywizmu<sup>2</sup>.

Niebezpieczeństwo płynące z takiego redukcjonistycznego i w gruncie rzeczy nihilistycznego podejścia zauważa Jan Paweł II. Stwierdza on, że doprowadziło ono do „powstania różnych form agnostycyzmu i relatywizmu, które sprawiły, że poszukiwania filozoficzne ugrzęzły na ruchomych piaskach powszechnego sceptycyzmu. Doszły więc do głosu różne doktryny próbujące podważyć wartość nawet tych prawd, o których pewności człowiek był przekonany. Uprawniona wielość stanowisk ustąpiła miejsca bezkrytycznemu pluralizmowi, opartemu na założeniu, że wszystkie opinie mają równą wartość: jest to jeden z najbardziej rozpowszechnionych przejawów braku wiary w istnienie prawdy, obserwowanego we współczesnym świecie”<sup>3</sup>.

Można powiedzieć, że negowane przez Ojca Świętego podejście charakterystyczne dla wielu opiniotwórczych środowisk na świecie prowadzi do rozmontowywania trwałych zasad i wartości, które zawsze stanowiły fundament życia społecznego, a ostatecznie zmierza do całkowitego podważenia obiektywnej prawdy. O ile nikt nie może zaprzeczyć, że nasza epoka jest czasem wielkiego kryzysu, to z pewnością na pierwszym miejscu mamy do czynienia z „kryzysem prawdy”. Dla Ojca Świętego znamionuje to poważne zagrożenie epistemologiczne, ale także aksjologiczne. W encyklice *Fides et ratio* stwierdza on, że „w wyniku tego ukształtowała się w ludziach współczesnych postawa ogólnego braku zaufania do wielkich zdolności poznawczych człowieka. Pod wpływem fałszywej skromności człowiek zadowala się prawdami cząstkowymi i tymczasowymi i nie próbuje już stawiać zasadniczych pytań o sens i najgłębszy fundament ludzkiego życia osobowego i społecznego. Można powiedzieć, że stracił nadzieję na uzyskanie od filozofii ostatecznych odpowiedzi na pytania”<sup>4</sup>.

---

<sup>2</sup> Tamże, s. 26–27.

<sup>3</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, Watykan 1998, nr 5.

<sup>4</sup> Tamże.

Jeżeli podważana jest prawda, to logicznym następstwem takiego działania jest odrzucenie podstawowej prawdy o istnieniu Boga. Dotykamy w tym momencie sytuacji paradoksalnej. A mianowicie, człowiek, który został stworzony „na obraz i podobieństwo Boże”, uznaje, że sam może być dla siebie „bogiem”. Ten sprzeciw prowadzi do negacji Boga, do ateizmu jako programu<sup>5</sup>. Ateizm uważa się za prawdziwą formę emancypacji i wyzwolenia człowieka, wiarę w Boga zaś utożsamia się z alienacją. Człowiek, odwołując się do źle rozumianej wolności, chce decydować o dobru i złu, dąży do uwolnienia się od wszelkiej duchowej zależności i domaga się tego rodzaju emancypacji nie tylko dla siebie, lecz dla całej ludzkości<sup>6</sup>.

Z odrzuceniem idei Boga wiąże się odrzucenie Bożych praw. Sprzyja temu tendencja zmierzająca do przyznania jednostce „...wyłączonego przywileju autonomicznego określania kryteriów dobra i zła oraz zgodnego z tym działania”<sup>7</sup>. Prowadzi to do antynomii między prawem moralnym a sumieniem, między naturą a wolnością. Nadmierne podkreślanie znaczenia wolności prowadzi do czynienia z niej absolutu, który ma być źródłem wartości<sup>8</sup>. Wyrazem takiego myślenia staje się relatywizm moralny, który wyraża się w tym, że wszystko jest względne, nie ma różnicy między dobrem i złem, pięknem i kiczem.

Człowiek, odrzucając Boga, gubi stopniowo prawdę o samym sobie, o swoim powołaniu i przeznaczeniu. W ten sposób zatracą poczucie własnej godności, której źródłem jest sam Bóg, Stwórca i Odkupiciel człowieka. Powraca pytanie: „Jeżeli Boga nie ma, czy istnieje człowiek?”. Utrata więzi z Bogiem prowadzi do osłabienia wszystkich koncepcji humanizmu, jakie pojawiały się na przestrzeni dziejów. Brakuje w nich nie tylko pełnej prawdy o człowieku, ale także motywacji, by żyć i postępować, tak jak przystało człowiekowi – osobie ludzkiej stworzonej na Boży obraz i podobieństwo. Uważa się, że człowiek wtedy jest „ludzki”, gdy obnaża się duchowo i obnosi ze swymi słabościami. Mówi się też o „pięknie” kiczu.

Siłą rzeczy „człowiek zredukowany” z własnej niejako woli ulega destruktywnemu przywiązaniu do stworzenia (*conversio ad creaturam*), na którym wyłącznie odtąd koncentrować będzie swe pragnienie nieskończoności. A ponieważ dobra stworzone mają charakter ograniczony, dlatego człowiek tęskni za dobrem, które w tym przypadku okazuje się niemożliwe do osiągnięcia<sup>9</sup>. Przypisując stworzeniom charakter nieskończony, traci też poczucie, że jest istotą stworzoną i dlatego zamierza opierać się tylko na sobie samym, pragnie się sam realizować i sam

<sup>5</sup> Jan Paweł II, *Jego miłość „do końca” pozostaje po stronie człowieka*. Warszawa. Zakończenie Kongresu Eucharystycznego, „L' Osservatore Romano” (wyd. polskie) 8 (1987) nr specjalny, s. 89.

<sup>6</sup> Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu*, Rzym 1986, nr 41.

<sup>7</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor o niektórych podstawowych problemach nauczania moralnego Kościoła*, Rzym 1993, nr 32.

<sup>8</sup> Jan Paweł II, *List do rodzin*, Rzym 1994, nr 16.

<sup>9</sup> Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o chrześcijańskiej wolności...*, nr 40.

sobie wystarczać w swej ograniczoności<sup>10</sup>. W ten sposób traci najgłębszą motywację swojego postępowania. Innymi słowy, człowiek, negując Boga, narusza swój ład i swoją wewnętrzną równowagę, a także równowagę społeczeństwa, a nawet widzialnego świata<sup>11</sup>.

Można domniemywać, że jeśli nie przemyślimy tego tematu gruntownie, to możemy się obudzić w świecie, który przewidział Czesław Miłosz w proroczym wierszu *Oeconomia divina*, napisanym w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku:

[...] Było to widowisko niepodobne, zaiste  
Do wiekowego cyklu królewskich tragedii.  
Drogom na betonowych słupach, miastom ze szkła i żeliwa,  
Lotniskom rozleglejszym niż plemienne państwa  
Nagle zabrakło zasady i rozpadły się.  
Nie we śnie ale na jawie, bo sobie odjęte  
Trwały jak trwa to tylko, co trwać nie powinno.  
[...]  
Wydziedziczona z przedmiotów mrowiła się przestrzeń.  
Wszędzie było nigdzie i nigdzie, wszędzie.  
[...]  
Ludzie, dotknięci niezrozumiałą udręką,  
Zrzucali suknie na placach żeby sądu wzywała ich nagość.  
Ale próżno tęsknili do grozy, litości i gniewu.  
Za mało uzasadnione  
Były praca i odpoczynek  
I twarz i włosy i biodra  
I jakiegokolwiek istnienie.

Opisana w wierszu wizja jest wstrząsająca! Miłosz pisze o świecie bezsensownym i bezsilnym. Jest to świat pozbawiony wartości, aksjologiczna „czarna dziura”, gdzie brak jakiegokolwiek punktu odniesienia. W takim „anty-świecie” życie prawdziwie ludzkie jest nie do pomyślenia. Jednak Kościół, także i dzisiaj, ustami swoich największych myślicieli i artystów: św. Augustyna, Pascala, Gabriela Marcela, Jacques’a Maritaina, a przede wszystkim Jana Pawła II – przypomina nieustannie: człowiek jest osobą, dlatego potrzebuje wartości, używając poetyckiego określenia, potrzebuje ich tak, jak oczy człowieka potrzebują światła, płuca powietrza, a stopy oparcia. Duch ludzki karmi się wartościami, oddycha nimi i w mojej opinii tej podstawowej prawdy nie przekreślą kolejne manifesty o „końcu kultury”, antypoezji czy „sztuce wyczerpania”...

<sup>10</sup> Jan Paweł II, *List do rodzin*, nr 16.

<sup>11</sup> Tamże, nr 38.

## SEKULARYZM PRZYCZYNĄ MORALNEGO ZAGUBIENIA CZŁOWIEKA

Sekularyzm, który prowadzi do odrzucenia Boga i tego wszystkiego, co wiąże się z Bogiem, propaguje na co dzień w różnych postaciach cywilizację konsumpcyjną<sup>12</sup>. Ta „postępowa” cywilizacja, jak ją nazywa Jan Paweł II, bardzo łatwo staje się bardziej cywilizacją rzeczy niż osób. Jest w niej taka wielość propozycji, tak natrętna jest ich reklama i propaganda, że powstaje ryzyko, iż przyniotą one człowieka, który nawet wbrew własnej woli może stać się niewolnikiem rzeczy i żądy ich posiadania<sup>13</sup>.

Owoce tej cywilizacji w dziedzinie działania i moralności jest utylitaryzm. Utylitaryzm – według Jana Pawła II – to postawa cywilizacyjna polegająca na tym, że osoby stają się przedmiotem użycia, podobnie jak używa się rzeczy<sup>14</sup>. Na gruncie takiej cywilizacji kobieta bywa przedmiotem dla mężczyzny, dzieci zaś stają się przeszkodą dla rodziców, a rodzina jest instytucją ograniczającą wolność swoich członków. Utylitaryzm, który jest związany z indywidualistycznie zaprogramowaną wolnością, wolnością bez odpowiedzialności, łatwo sprzymierza się z ludzką słabością i prowadzi do wielu ludzkich nieszczęść.

Cywilizacja o profilu materialistycznym i konsumpcyjnym wywołuje u współczesnego człowieka stan egzystencjalnego niepokoju i lęku<sup>15</sup>. Człowiek dzisiejszy – pisze Jan Paweł II – zdaje się stale zagrożony przez to, co jest jego własnym wytworem, co jest wynikiem pracy jego rąk, a zarazem pracy jego umysłu, dążeń jego woli<sup>16</sup>. Owoce tej wielorakiej działalności człowieka bardzo szybko i w sposób najczęściej nieprzewidziany nie tylko zostają odebrane temu, kto je wytworzył, ale – przynajmniej częściowo – skierowują się przeciw samemu człowiekowi. Na tym polega główny wymiar dramatu współczesnej ludzkiej egzystencji w jej najszerszym i najpowszechniejszym wymiarze<sup>17</sup>.

Postawa konsumpcyjna upatruje szczęście człowieka w użyciu, a jego wartość ocenia na podstawie tego, co on posiada. Liczy się nade wszystko pieniądź, zysk, a najbardziej pożądana staje się kariera zawodowa. Taka postawa jest wyrazem nieporządku, w którym więcej znaczy „mieć” niż „być”<sup>18</sup>. Człowiek nastawiony konsumpcyjnie gubi w użyciu pełny wymiar swego człowieczeństwa, gubi poczucie głębszego sensu życia<sup>19</sup>.

<sup>12</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, Watykan 1979, nr 16.

<sup>13</sup> Tamże, nr 15.

<sup>14</sup> Jan Paweł II, *List do rodzin*, nr 13.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Jan Paweł II, *W obliczu lęku dzisiejszego świata*, „L' Osservatore Romano” (wydanie polskie) 1 (1980), nr 4, s. 19.

<sup>17</sup> Jan Paweł II, Encyklika o Bożym Miłosierdziu *Dives in misericordia*, Watykan 1981, nr 11.

<sup>18</sup> Jan Paweł II, *Głód niesprawiedliwości nie może być źródłem nienawiści*, „L' Osservatore Romano” (wyd. polskie) 1 (1980), nr 1, s. 6.

<sup>19</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, nr 16.

Pokusa wynikająca z pogoni za rzeczami materialnymi, bez rozróżniania między tym, co dobre a tym, co złe – powoduje, iż człowiek zatracza poczucie swego prawdziwego przeznaczenia i zapomina o transcendentnym wymiarze życia. Sprzyja to rozwijaniu się obecnie tzw. mentalności roszczeniowej. Człowiekowi współczesnemu wszystko się należy, do wszystkiego ma prawo. Niestety ani nastawienie konsumpcyjne, ani też mentalność roszczeniowa nie rozwijają postaw twórczych we współczesnym świecie, nie prowadzą do postawy altruizmu, a sprzyjają jedynie różnorodnym formom indywidualnego czy zbiorowego egoizmu. W takiej sytuacji bez wątpienia zatracana jest w człowieku poczucie służby społecznej.

Wspomniane zagrożenia stają się coraz bardziej niebezpieczne ze względu na postępujący nieuchronnie proces globalizacji. I choć nie jest on bezpośrednim przejawem kryzysu duchowego, ale efektem rozwoju cywilizacyjnego, to jednak może być zakłócony poprzez kryzys duchowy. Obecnie dostrzega się postępujące procesy deformujące globalizację. Należy do nich zaliczyć przede wszystkim marginalizację pojedynczych jednostek, ale także całych społeczeństw i narodów. Dochodzi do tego zjawisko zawłaszczania świata przez niektóre elity, zwłaszcza te, które mają pieniądze i dysponują realnym wpływem na media. Media te bardzo często deprecjonują i dyskredytują wszelkie autorytety moralne i autentyczne wzorce osobowe, podkładając w ich miejsce idoli, będących zwykle „na bakier” z prawdziwym człowieczeństwem. W większości przypadków jest to działanie świadome, bo manipulowanym i bezkrytycznym człowiekiem łatwiej rządzić i podporządkować go sobie. Nie tylko pozbawia się współczesnego człowieka wzorców, ale także odrywa się go od korzeni jego tożsamości, ośmieszając przeszłość i tradycję kulturową narodu. Ludzie pozbawieni korzeni są „osobami bez twarzy” – *sine patre, sine matre, sine genealogia* (bez ojca, bez matki, bez rodowodu). Konsekwencją takiego zawłaszczania świadomości jest zawsze zniewolenie człowieka. Trzecim obok marginalizacji i zniewolenia niepożądanym efektem globalizacji jest chaos informacyjny. Świat stał się dziś „globalną wioską”. Człowiek bombardowany informacjami i faktami obojętnieje na nie, co rodzi duchową apatię i znieczulicę społeczną. W takiej sytuacji informacje o problemach świata pozostają bez echa, dlatego że ludzie ogarnięci znieczulicą społeczną nie są w stanie reagować, nie wierzą, że cokolwiek można zmienić za pomocą dostępnych środków, takich jak karta wyborcza czy protest społeczny. Kryzys duchowy w dobie globalizacji pogłębia się, zwłaszcza dlatego że brak jest osób i instytucji, które mogłyby dać skuteczny odpór wszelkim zakusom manipulacyjnym i przeciwstawić się negatywnym trendom cywilizacyjnym.

## KRYZYS W SFERZE ŻYCIA RELIGIJNEGO

Kryzys duchowy widoczny jest także w życiu religijnym. To właśnie Sobór Watykański II otworzył Kościół na świat, ale ludzie Kościoła nie byli przygotowani do zmiany oblicza współczesnego świata. I zamiast go zmieniać, sami do świata się upodabniali.

Wyrazem osłabienia religijnego staje się tzw. selektywizm religijny, który prowadzi do wybiórczego traktowania religii. Człowiek przyjmuje te elementy życia religijnego, które mu odpowiadają. On sam dyktuje Bogu w co będzie wierzył. Selektywizm powoduje, że człowiek w sprawach wiary nie pyta, czy coś jest „logiczne”, nie szuka uzasadnień dla swej wiary, ale idzie za tym, co „psychologiczne”, – co mu odpowiada. Innym zjawiskiem stała się sielankowość wiary. Polega ona na tym, że w religii nie szuka się trwałego duchowego oparcia, ale emocjonalnej satysfakcji, przyjemnych doznań lub doraźnego pocieszenia. W ten sposób zanika religijność związana z „krzyżem”, a poszerza swój zasięg religia „bez krzyża i cierpienia”. W religii nie liczy się to, co cenne, choć trudne, wymagające ofiary i poświęcenia, a jedynie to, co wygodne, przyjemne, co „lechce ucho”.

Obserwujemy także zjawisko horyzontalizacji chrześcijaństwa. Ludzie traktują religię nie jako drogę do Boga i szczęścia wiecznego, ale jako środek „etycznego” urzędzenia się na ziemi, czyli budowania sobie „gniazda” na ziemi w taki sposób, aby nie narazić się Bogu, bo wtedy kara Boża mogłaby zniweczyć nasze zamysły i plany. Prowadzi to do zeświecczenia zbawienia, ograniczenia go do doczesności. Pokusa urzędzenia się w świecie, jest tak silna, że człowiek zapomina nawet o nieuchronności śmierci. Urzędzenie się w doczesności, bez reszty absorbuje ludzi. W związku z tym brak im czasu na kontemplację i wyciszenie duchowe, żyją w ciągłym zgiełku, hałasie, krzyku i wrzawie, a te zewnętrzne uwarunkowania wraz z pośpiechem cywilizacyjnym są przyczyną wielu dysonansów wewnętrznych.

Wszystko to prowadzi do zanikania praktyk religijnych u ludzi ochrzczonych, którzy nie wyrzekli się jeszcze wiary, ale pozostają jakby na marginesie Kościoła<sup>20</sup>. Sobór tak tłumaczy to niepokojące zjawisko: „W przeciwieństwie do dawnych czasów odrzucenie Boga czy religii lub odciąganie od nich nie jest już czymś niezwykłym i wyjątkowym; dziś bowiem przeciwstawia się to nierzadko jako coś, czego wymaga postęp naukowy lub jakiś nowy humanizm. To wszystko w wielu krajach znajduje wyraz nie tylko w poglądach filozofów, lecz także obejmuje w szerokim zakresie literaturę, sztukę, interpretację nauk humanistycznych i historii, a nawet ustawy państwowe, tak że wielu przeżywa z tego powodu niepokój” (KDK 7).

<sup>20</sup> Tamże, nr 56; zob. I. Tokarczuk, *Problem sekularyzacji w aspekcie duszpasterskim*, w: *Odpowiedzialni za świat*, Poznań–Warszawa 1982, s. 94–104.

Obecnie można dostrzec wspólny rys, jakim jest tendencja do „uprywatnienia” religii i całkowitej subiektywizacji doświadczenia religijnego. Towarzyszy temu zarzut fundamentalizmu, kierowany przeciw ortodoksji dogmatycznej i wierności etyce chrześcijańskiej. Takie działanie owocuje tzw. alternatywnymi formami życia religijnego. Prowadzi też do powstawania różnego typu sekt, mistycyzmu wschodniego, czy też synkretyzmu religijnego (New Age, satanizm, magia, astrologia, okultyzm, radykalny ekologizm itd.). Wspólnym rysem wspomnianych ruchów parareligijnych i pseudoreligijnych jest odrzucenie idei Boga osobowego jako Zbawcy, z równoczesnym przyznaniem człowiekowi możliwości samozbawienia i saomodkupienia<sup>21</sup>.

#### POTRZEBA I SPOSOBY PRZECIWDZIAŁANIA OBJAWOM KRYZYSU DUCHOWEGO WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

Należy podkreślić, że dążenia i potrzeby religijne człowieka nie mogą całkowicie wygasnąć, są bowiem wpisane w jego naturę. Dlatego nawet w społeczeństwach poddanych silnym wpływom sekularyzmu istnieje świadomość wewnętrznej pustki i tęsknota za dobrem. „Wewnętrzna próżnia” domaga się odpowiedzi natury etyczno-metafizycznej. „Sumienie każdego człowieka, który ma odwagę postawić sobie najistotniejsze pytania dotyczące ludzkiej egzystencji, a przede wszystkim pytać o sens życia, cierpienia i śmierci musi – zdaniem Jana Pawła II – odpowiedzieć okrzykiem prawdy wyrażonym przez św. Augustyna: »Stworzyłeś nas, Panie, dla siebie i niespokojne jest nasze serce dopóki nie spocznie w Tobie«”<sup>22</sup>.

Tylko „Chrystus, który za wszystkich umarł i zmartwychwstał może ludziom przez Ducha swego udzielić światła i sił, aby zdolni byli odpowiedzieć najwyższemu swemu powołaniu; bo w istocie nie mają oni »innego pod niebem imienia, w którym by mieli być zbawieni«” (KDK 10). Dlatego świat współczesny, pomimo całej swej słabości i ogromu dewiacji, ma zapotrzebowanie na duchową i transcendentną wizję życia, gdyż „u podłoża wszystkich przemian istnieje wiele rzeczy nie ulegających zmianie, a mających swą podstawę w Chrystusie, który jest Ten sam, wczoraj, dziś i na wieki” (KDK 10).

Potrzebę duchowości trzeba usytuować u podstaw dobra moralnego, jest ona bowiem konieczna do wzrostu i dojrzewania osobowego, a przez to do rozwoju kultury zarówno materialnej, jak i duchowej. W tym sensie potrzeba duchowości należy do potrzeb istotnych. Ona w dużej mierze decyduje o pełni rozwoju osobowego i wraz z innymi potrzebami pierwotnymi spełnia nieodzowną rolę służebną w utrzymywaniu właściwych relacji międzyosobowych. Jednostka znajduje

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostołska o powołaniu i misji świeckich w Kościele i świecie dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II *Christifidels laici*, Watykan 1988, nr 4.



się w ciągłej relacji do społeczności, która odgrywa ważną rolę w życiu każdego człowieka. Od społeczności zależne jest przyjście człowieka na świat, rozwój jego sił fizycznych i psychicznych, dojrzewanie jego władz umysłowych i emocjonalnych, uformowanie jego postawy społecznej, moralnej i duchowej<sup>23</sup>.

Mówiąc o duchowości nadziei jako o najbardziej charakterystycznym wymiarze życia duchowego współczesnego człowieka, warto sięgnąć do Encykliki *Redemptor hominis* Jana Pawła II. Już przed dwudziestu pięciu laty Papież, mówiąc o bytowaniu w lęku, ukazywał ludziom nadzieję, wiążącą się z pogłębieniem duchowości, bo „sama »litera« może również zabijać, podczas gdy »duch« ożywia”<sup>24</sup>.

Można powiedzieć, że wspomniana encyklika rozpoczyna, a Adhortacja apostołska *Ecclesia in Europa* jakby spina klamrą ostatnie ćwierć wieku egzystencji współczesnego człowieka, która mimo zmieniającej się rzeczywistości ziemskiej, jest nadal „dramatem”<sup>25</sup>. Do tego „dramatu” Ojciec Święty dodaje nowe wydarzenia, które przed 25 laty nie istniały, a które pogłębiają „nieprzeparłą tęsknotą za nadzieją”<sup>26</sup>. Są też nowe przesłanki nadziei, jakie pojawiły się we współczesnym świecie. Należą do nich: tęsknota za ładem i harmonią, która rodzi się w świecie pełnym chaosu i sprzeczności oraz pragnienie bezpieczeństwa i chęć życia w pokoju, gdyż wartości te są zagrożone przez wzrost agresji, a zwłaszcza plagę terroryzmu. W sferze intelektualnej może to zaowocować większą refleksyjnością człowieka, a na płaszczyźnie moralnej wzrostem zaangażowania w życiu społecznym. I w pierwszym i drugim przypadku tendencje te należy ocenić, jako „powrót do duchowości”. Dlatego można dzisiaj mówić o duchowości nadziei zamiast o duchowości lęku. Przewaga lęku staje się „autośrodowiskiem człowieka”, które konstytuuje jego sposób bycia, postawę wobec samego siebie, dając niemożliwość wyjścia z alienacji. Podobne „autośrodowisko” buduje nadzieja, ale w innym kierunku: „aby życie ludzkie stawało się bardziej ludzkie”<sup>27</sup>, czyli „wszystko, co na to życie się składa, odpowiadało prawdziwej godności człowieka”<sup>28</sup>. Tak rozumiana nadzieja otwiera człowieka na Transcendencję. Z kolei Transcendencja stanowi o rozwoju duchowości człowieka<sup>29</sup>.

Nie znaczy to, że życie ludzkie na ziemi przestanie kiedykolwiek być dramatem, a zamieni się w raj. Tu w doczesności drugi raz do raję wstąpić się już nie da. Nadzieja jednak jest w stanie kształtować bardziej optymistyczną przyszłość, aż do ostatecznego spełnienia oczekiwań i tęsknot w życiu przyszłym. Nadzieja

<sup>23</sup> C. Hall, *A Primer of Freudian Psychology*, London 1974, s. 148–159.

<sup>24</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, nr 15 i 17.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja *Ecclesia in Europa*, Watykan 2003, nr 10.

<sup>27</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, nr 14.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> S. Urbański, *Duchowość nadziei przeciw duchowości lęku*, w: *Kościół w życiu publicznym...*, s. 137.

zatem, jaką ukazuje chrześcijaństwo nie jest jeszcze jedną utopią, ale ma charakter realistyczny.

Jan Paweł II w Liście apostolskim *Novo millennio ineunte* zauważa, że możemy mówić o dwóch – jakby przeciwstawnych sobie – znakach współczesnego czasu: rozległych procesach laicyzacji i powszechnej potrzebie duchowości<sup>30</sup>. Ta myśl papieska korzeniami sięga faktu stworzenia człowieka, gdzie jest mowa o tym, że najgłębsza tożsamość człowieka wyraża się w sferze duchowej i człowiek z natury, nawet jeśli sobie tego nie uświadamia, dąży do duchowości. Zewnętrzne zachowania człowieka budzą niepokój o jego przyszłość, ale jego tożsamość duchowa budzi nadzieję na to, że przy odpowiedniej postawie wychowawczej głębiej pojmie potrzebę duchowości<sup>31</sup>.

Wychowanie winno przebiegać w taki sposób, aby człowiek „stawał się bardziej człowiekiem”<sup>32</sup>. Warto zaznaczyć, iż proces wychowania jest niejako obdarzaniem dwustronnym: rodzice obdarzają swym dojrzałym człowieczeństwem nowo narodzonego człowieka, ten zaś obdarza ich całą nowością i świeżością, które przynosi na świat<sup>33</sup>. Owo obdarowywanie ma się opierać na wartościach trwałych, takich jak: poszanowanie godności osoby, uczciwość, odpowiedzialność, solidarność wobec innych. Jan Paweł II zauważa, że wychowywanie bez systemu wartości opartego na prawdzie oznacza skazanie młodych ludzi na moralne zagubienie, odebranie im poczucia bezpieczeństwa i uczynienie ich podatnymi na manipulację<sup>34</sup>.

Nowym aspektem pedagogicznym naszych czasów jest wzrastająca świadomość, że nie tylko rodzice czy nauczyciele wychowują, ale całe społeczeństwo oddziałuje wychowawczo. Czyni to albo bezpośrednio, albo też pośrednio, określając lub dając przyzwolenie na sposób funkcjonowania społecznych przecież środków przekazu i innych urządzeń społecznych..

Ponadto współczesnemu człowiekowi należałoby przywrócić zaufanie do rozumu i pomóc mu w odnalezieniu utraconej wiary. Wychodząc naprzeciw takiej potrzebie, Ojciec Święty w Encyklice *Fides et ratio* napisał: „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczerpił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie”<sup>35</sup>.

<sup>30</sup> Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, Watykan, nr 33.

<sup>31</sup> Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja *Ecclesia in Europa*, nr 58.

<sup>32</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do przedstawicieli świata kultury w Rio de Janeiro*, „Życie i Myśl” 31 (1981), nr 1, (319), s. 49.

<sup>33</sup> Jan Paweł II, *List do rodzin*, nr 12.

<sup>34</sup> Jan Paweł II, *Świat patrzy na Amerykę z szacunkiem i nadzieją*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 14 (1993), nr 11 (157), s. 21.

<sup>35</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, Watykan 1998, nr 13.

We wspinaczce na szczyty poznania wiara nie zastąpi rozumu ani rozum wiary. Są to bowiem dwa różne sposoby docierania do prawdy, które muszą ze sobą zgodnie współdziałać. W dziejach ludzkiej myśli poznanie czerpane z Objawienia oraz wiedza uzyskana dzięki postępom nauki i refleksji filozoficznej wspierały się nawzajem i uzupełniały, zgodnie uznając istnienie jednej prawdy, poznawalnej dla ludzkiego umysłu. Niestety w ostatnich stuleciach dochodziło do rozdziału między nimi: zanegowana została wartość poznawcza wiary, a także podważono zdolność rozumu do poznania prawdy, kwestionując wręcz samo jej istnienie.

Jakie zatem jest wyjście z kryzysowej sytuacji? Jan Paweł II we wspomnianej już Encyklice *Fides et ratio* wyjaśnia, że wyjściem tym jest powrót do harmonijnego współdziałania wiary i rozumu w dążeniu do jednej prawdy, która istnieje i jest dostępna ludzkiemu poznaniu. Ojciec Święty wyraża także optymistyczne przekonanie, że harmonijna relacja między wiarą a rozumem jest możliwa oraz że dzięki niej człowiek może poznać głębiej swą prawdziwą godność, a Kościół pełnić skutecznie swą misję ewangelizacyjną.

W świetle wypowiedzi Jana Pawła II, ukazującego w nowy sposób łączność wiary z rozumem, powraca zagadnienie „wychowania integralnego”, które dziś trzeba rozumieć głębiej, nie tylko jako harmonijny rozwój fizyczno- duchowy człowieka, ale także jako scalanie w człowieku: sposobów poznawania rzeczywistości, sfery racjonalnej z wolitywną i emocjonalną, wreszcie przyrodzoności z nadprzyrodzonością.

Potrzebne jest także w wychowaniu nieustanne nawiązywanie do tradycji, rozropne budowanie terażniejszości na przeszłości w myśl powiedzenia *Historia magistra vitae est*.

Terażniejszość musi być zatem zakorzeniona w przeszłości, ale także wychylona w przyszłość. Człowiek bowiem nie żyje tylko „wspomnieniami”, lecz również „marzeniami”. Takie wychylenie w przyszłość jest i będzie możliwe dzięki nadziei, którą należy budzić w ramach procesu wychowawczego w sercach młodego pokolenia.

Konieczne jest wreszcie poszukiwanie metod doskonalenia komunikacji międzyludzkiej w samym procesie wychowawczym. W 2000 r. ukazała się na naszym rynku wydawniczym publikacja pod redakcją Hojny Stewarda z pięknym tytułem *Mosty zamiast murów*. Istotą wychowania w aspekcie komunikacyjnym jest takie kształtowanie młodego pokolenia, aby burzyło mury obcości i umiało budować poprzez dialog mosty porozumienia. Wychowanie musi nie tylko uczyć dialogu, ale winno przebiegać w dialogu. Autentyczny dialog wychowawczy ma miejsce wtedy, gdy gwarantuje wzajemne uczestnictwo w życiu osobowym. Wychowawcy winni żyć problemami młodych, ale ich obowiązkiem jest także zaproszenie młodych do uczestnictwa w ich własnym życiu i oprowadzanie ich po świecie wartości, nie tylko akceptowanych, ale także realizowanych.

W kontekście tego, co zostało powiedziane na temat wychowania, nie ulega wątpliwości, że w nowym, zglobalizowanym świecie będzie także miejsce dla

Kościoła! Wielkim wkładem Kościoła w sprawy społeczne jest „umacnianie duchowych i moralnych podstaw społeczeństwa poprzez czynienie wszystkiego, aby wszelka działalność na rzecz dobra ogółu rozwijała się w harmonii i zgodzie z wytycznymi i wymogami etyki ludzkiej i chrześcijańskiej”<sup>36</sup>. To szczególne posłannictwo Kościoła polega przede wszystkim na formowaniu sumień, czyli na głoszeniu prawa moralnego i jego wymagań, a także na ujawnianiu błędów i zamachów na prawo moralne, na godność ludzką, będącą fundamentem tego prawa<sup>37</sup>. Kościół czyni to w ramach swej misji ewangelizacyjnej, służąc Jezusowemu orędiu w jego wymiarze eschatologicznym, a także w konkretnym kontekście sytuacji historycznej<sup>38</sup>.

Kościół nie jest obcy w świecie ani nie traktuje świata jako wroga, którego należy zwalczać, lecz chce być sprzymierzeńcem we wszystkim, co dobre, szlachetne i piękne. Nie pokłada on jednak nadziei w przywilejach ofiarowanych mu przez władzę państwową<sup>39</sup>. Jest obecny w społeczeństwie przez swoje organizacje, ale przede wszystkim poprzez swoich wiernych. Oni to, zaangażowani w życie społeczne i pobudzeni do działania zasadami wiary i chrześcijańskiej miłości, przyczyniają się swoim życiem do budowania sprawiedliwego społeczeństwa<sup>40</sup>.

Obecność i działalność Kościoła w danym społeczeństwie nigdy nie jest współpracą czy towarzyszeniem od zewnątrz. Stara się on bowiem od wewnątrz pobudzać ludzi do poszukiwania dobra wspólnego<sup>41</sup>. Tak też wierni, angażując się w życie społeczne narodu, zgodnie z nakazem wyznawanych zasad wiary i chrześcijańskiej miłości, mają swoim przykładem i działaniem przyczynić się do podnoszenia poziomu życia innych od środka, od wewnątrz, nie zaś z zewnątrz, jak ci, którzy niosą pomoc czy ofiarują współpracę<sup>42</sup>.

Nie można wyeliminować tej roli Kościoła, bo to oznaczałoby okaleczenie całego dotychczasowego dziedzictwa społecznego, gospodarczego, kulturalnego, a nawet politycznego. Przeciwnie Kościół „wszędzie i zawsze zabiega o to, by uczynić człowieka lepszym, bardziej świadomym swej godności, pełniej oddanym swoim zadaniom życiowym, rodzinnym, społecznym, patriotycznym. Aby uczynić go ufnym, mężnym, świadomym swoich praw oraz obowiązków,

<sup>36</sup> Jan Paweł II, *Nowy świat powstać musi w imię Boga i człowieka*, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 1 (1980), nr 9, s. 11.

<sup>37</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone do członków Episkopatu Irlandzkiego*, w: *Jan Paweł II w Irlandii i Stanach Zjednoczonych*. Warszawa 1981, s. 85.

<sup>38</sup> Jan Paweł II, *Nowy świat powstać musi...*, s. 11.

<sup>39</sup> Jan Paweł II, *Jaką drogę proponuje Kościół? Przemówienie powitalne na lotnisku Praia*, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 11, (1990) nr 1, (120), s. 23.

<sup>40</sup> R. Antoncich, J.M. Munarriz, *La doctrine sociale de l'Eglise*, Paris 1992, s. 264.

<sup>41</sup> Tamże; por. *Cent ans d'enseignement social de l'Eglise*, Paris 1991, s. 54.

<sup>42</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie w Belwederze*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne. Pielgrzymka do Polski 1979*. Warszawa 1982, t. 1, s. 15.

społecznie odpowiedzialnym, twórczym i pożytecznym<sup>43</sup>. Zabiegając o to, Kościół przypomina każdemu człowiekowi jego podstawowe prawa i zobowiązania, wzywając do życia zgodnego z ich treścią.

Mówiąc o tych trudnych problemach, należy spojrzeć w nowy sposób na wspomniany już proces globalizacji. Musi być on oparty na systemie etyczno-kulturowym, który łączy prawdę i miłość, wolność i sprawiedliwość społeczną. Jest to system, który przyznaje prymat duchowi, racjonalności celów przed dobrami materialnymi. Innymi słowy, odrzuca błędy nowoczesności, dające prymat żądzy posiadania i to za wszelką cenę<sup>44</sup>.

Dlatego globalizacja powinna być zhumanizowana. Humanizacji globalizacji mogą dokonać tylko ludzie, którzy potrafią „przekroczyć próg nadziei”, wcielający w życie autentyczne wartości. Promotorem takiej humanizacji jest Kościół. Wprowadza on „ducha” w rzeczywistość tego świata, który nie tylko dynamizuje życie człowieka, a także całych społeczeństw i narodów, czyniąc je bardziej ludzkim, ale także ożywia wszelką „literę” struktur społecznych i procesów cywilizacyjnych. Bo duch zawsze „ożywia” i „daje życie”.

#### PODSUMOWANIE

Zagadnienie duchowości jest pojęciem bardzo szerokim i wieloznacznym. Duchowość w ujęciu chrześcijańskim ma wymiar personalistyczny oraz społeczny. Oznacza wszystkie relacje człowieka czynione względem Boga, wyrażające się w konkretnych postawach życiowych, a także znajduje swój wyraz w całej historii związków ludzkości ze Stwórcą.

Kryzys ów ujawnia się przede wszystkim w kwestionowaniu podstawowych wartości i zasad. W związku z tym nie ma już miejsca w życiu społecznym na obiektywną prawdę, wartości moralne, ideowe czy religijne. Zamiast racjonalności dominuje tu postawa sceptycyzmu. Co więcej, zwolennicy tego paradygmatu zapowiadają w życiu społecznym odejście od tradycyjnych symboli, kryteriów etycznych i wzorców zachowań na rzecz kulturowego pluralizmu, społecznej i aksjologicznej dyferencjacji i indywidualnego subiektywizmu.

Prowadzi to niewątpliwie do sekularyzmu, którego skutki najbardziej są widoczne w życiu moralnym i religijnym człowieka. Skutki te stają się coraz bardziej niebezpieczne ze względu na postępujący nieuchronnie proces globalizacji. I choć nie jest on bezpośrednim przejawem kryzysu duchowego, ale efektem rozwoju cywilizacyjnego, to jednak może być zakłócony poprzez kryzys duchowy. Obecnie dostrzega się postępujące procesy deformujące globalizację.

---

<sup>43</sup> Jan Paweł II, *Do Korpusu Dyplomatycznego*, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 2 (1981), nr 8, (20), s. 2.

<sup>44</sup> M. Toso, *Globalizacja i wychowanie – wkład nauki społecznej Kościoła*, „Społeczeństwo” 5 (2000) 589.

---

SPIRITUAL CRISIS IN THE MODERN WORLD  
AS A MORAL AND RELIGIOUS PROBLEM

Summary

The question of spirituality is a very broad and multifaceted concept. In Christian understanding spirituality has both personal and social dimensions. It marks man's relationship with God, expressing itself in a specific attitude to life throughout the history of the relationship of mankind with its Creator.

The crisis emerges primarily in questioning fundamental values and principles. Consequently there is no longer room in our social life for objective truth, moral, ideological or religious values. Skepticism dominates over rationality. What's more, proponents of this paradigm announce a departure, in social life, from traditional symbols, ethical criteria and patterns of behavior in favor of cultural pluralism, social and axiological differentiation and individual subjectivism.

This leads undoubtedly to secularism whose effects are most clearly seen in the moral and religious life of man. These effects become increasingly dangerous because of the inevitable advance of the process of globalization. Although globalization is not a direct symptom of spiritual crisis, but a consequence of the development of civilization, yet it can be disturbed by spiritual crisis. Currently we observe the advance of processes distorting globalization.

**Nota o Autorze:** ks. prof. dr hab. **TADEUSZ BORUTKA** – dyrektor Instytutu Teologicznego im. św. Jana Kantego w Bielsku-Białej, kierownik Katedry Socjologii Religii na Wydziale Teologicznym PAT w Krakowie.

**Słowa kluczowe:** duchowość, kryzys, sekularyzm, konsumpcjonizm, wychowanie, globalizacja